

# Halina Piekarska

---

## Profile

---

Palestra 27/3-4(303-304), 118-121

---

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **PROFILE**

### O KOLEKCJONERACH (Rozmowa z adwokatem Jerzym Majewskim)

Byłam na wystawie w Muzeum Historycznym m. st. Warszawy, w którym wyłożone zostały *rara et curiosa varsaviana*. Podziwiałam w gablotach stare rękopisy, programy teatralne, nuty, kartki żywnościowe z czasów I wojny światowej, kartki pocztowe, nuty z lat dwudziestych naszego wieku i najróżniejsze pamiątki, istotnie rzadkie i ciekawe. Wszystko to pięknie uporządkowane, zabezpieczone i przechowywane ze znanstwem i miłością.

Zdałam sobie wówczas raz jeszcze sprawę z tego, że kolekcjonerstwo wzbogaca nasze życie. Spełnia funkcję kompensacyjną i jest wyrazem bezinteresownego ukochania przeszłości.

Zbieractwo dzieł sztuki i antyków było od dawna rozpowszechnione w adwokaturze. Pamiętamy przecież sprzed wojny, że gabinety znanych adwokatów: S. Szurleja, W. Brokmana, S. Miłodrowskiego czy J. Gutowskiego były wręcz przeładowane płótnami naszych najlepszych malarzy.

Może to była moda, może wzgląd na reprezentację, może snobizm, a może po prostu miłość do piękna. Obecnie w skromnych, prywatnych mieszkaniach adwokatów trudno o miejsce na kolekcje. Smutno i nieestetycznie, a nawet — powiedziała-bym — obskurnie, wyglądają nasze lokale zespołowe. Nie ma widać środków, aby społecznieni mecenasami byli mecenasami sztuk pięknych. Nie znaczy to, rzecz jasna, że nie ma wśród nas kolekcjonerów. Mamy, i to wybitnych. Adw. M. Kołakowski wystawiał swoje ekslibrisy w Radzie Adwokackiej w Warszawie. Inni pokazują swoje zbiory w sposób bardziej kameralny, jak np. adw. Zbigniew Tucker, który wiesza na ścianach mieszkania szable i banety oraz broń polską, albo jak adw. Edmund Samborski, który robi tak samo z rzeźbami ludowych twórców. Adw. Z. Witkowski zbierał skrzętnie oznaki pułkowe, adw. H. Jarczewski — numizmaty, adw. M. Cincio — źródła o historii adwokatury polskiej, a adw. J. Wasilewski jest właścicielem olbrzymiego księgozbioru dotyczącego malarstwa klasycznego (w szczególności holenderskiego i włoskiego) oraz prac dotyczących historii cesarstwa Napoleona I.

Dla nas ważne jest to, że te czy inne zbiory to osiągnięcia pozazawodowe oraz że kolekcjonerzy to ciekawi ludzie. Z tych względów prezentuję Czytelnikom poniższą rozmowę z adwokatem Jerzym Majewskim.

\*

*H. P. Mówi się między nami, adwokatami, że Pan Mecenas należy do tych rasowych cywilistów, którzy nie prowadzą spraw karnych. Co jest przyczyną tej, chlubnej zresztą, specjalizacji w stylu naszych dawnych wspaniałych patronów. Czyżby awersja do kryminalistów?*

*J. M. To są pochlebstwa. Nie mogę aspirować do klasy dawnych patronów. Moja praktyka w dziedzinie cywilnoprawnej wynika najpierw ze zbiegu okoliczności, potem z przyzwyczajenia, w końcu z pogłębiającego się doświadczenia. Nie mam też awersji do „kryminalistów”. Chętnie je czytuję.*

*H. P. Jeżeli jednak bardziej się ceni chłód logicznego rozumowania niż emocje walki o los oskarżonego, to czym należy tłumaczyć to ukochanie mundurów i śmier-*

cionośnych narzędzi. Nazywają bowiem Pana miłośnikiem, wręcz fanatykiem historii wojska i wojen. Przepraszam — czy nie urażają Pana te etykiety i określenia?

J. M. Rzeczywiście, pasjonuję się dziejami operacji bojowych, słynnych bitew i wojen. Interesuje mnie wojsko, jego ubiór, oporządzenie, broń, organizacja. I to od dawna. Można powiedzieć „od dziecka”, bo już podczas pierwszej wojny światowej zachwycałem się mundurami różnych wojsk, które przeciągały przez mój rodzinny Radom.

Najbliższym przeżyciem było spotkanie w 1916 roku prawdziwego polskiego ułana. Stał obok domu mojego, oparty na szabli, w siwym mundurze, z odpiętym amarantowym wyłogiem na piersi. Jak na obrazku.

Po latach przyszło urzeczzenie historią, ukochanie dawnej broni i mundurów, zwłaszcza polskich, rzecz jasna.

H. P. *To staje się u nas niemal powszechne. Muza historii Klio widać szczególnie ukochała Polaków. Może dlatego zbieractwo np. starych szabel i innej broni rozkwita dziś jak nigdy przedtem.*

J. M. Nie jest to bynajmniej nowa moda. Zbieractwo przedmiotów historycznych i pamiątek istniało od wieków. Łączyło się niekiedy z kultem.

H. P. *Czy ma Pan także takie kolekcje starych broni i mundurów?*

J. M. W bardzo małym zakresie. Zbieram głównie książki poświęcone historii wojska, ryciny, obrazy, rysunki, a przede wszystkim figurki żołnierzy.

H. P. *Figurki?*

J. M. Jestem członkiem Stowarzyszenia Kolekcjonerów Figurek i Przyjaciół Historii Wojska z siedzibą w Paryżu. Pełnię w nim funkcję eksperta polskich spraw historyczno-wojskowych. Z tej to racji mam wielu przyjaciół i korespondentów na całym świecie (Francja, Szwajcaria, Wielka Brytania, Argentyna, Dania). Stowarzyszenie wydaje wspaniały kwartalnik, bogato ilustrowany, w kolorach, pod nazwą „Sabretache”, co po polsku znaczy miękka, ozdobna torebka. Nosili ją husarzy na rapciach przy szabli, mieli bowiem tak obcisły ubiór, że nie było miejsca na kieszenie.

H. P. *Wydawałoby się nam, laikom, że tylko dzieci bawią się ołowianymi żołnierzkami, a okazuje się, że jest to zainteresowanie naukowe. Jak i kiedy powstało to egzotyczne nieco zamięłowanie?*

J. M. Zamięłowanie do figurek historycznych ugruntowało się na sentymentalnym podłożu w schyłkowej epoce romantyzmu. Figurka żołnierza przypominała starym inwalidom i weteranom ich młodość i wygląd z czasów, gdy ofiarowywali swe życie i honor za wolność narodu, gdy dobijali się sławy. Żołnierz z ołowiu to pamiątka, która ukazuje, jak wyglądało wspaniałe wojsko uwiecznione zwycięstwami, a także klęskami, które jednak nie przynosiły hańby. Taki był początek drogi, którą figurka historyczna wkroczyła na półkę i do serca zbieracza.

H. P. *Więc na początku było — jak zawsze — uczucie. Ale jak powstało i kiedy mianowicie takie zamięłowanie do figurek u nas w Polsce?*

J. M. Przed pierwszą wojną światową. Najpierw we Lwowie pojawiały się drukowane arkusze z postaciami żołnierzy polskich do wycinania i podklejania, traktowane jako zabawki dla dzieci. Były już także figurki ołowiane. Ale gdy w roku 1914 powstały legiony Józefa Piłsudskiego, ukazały się figurki żołnierzy polskich w „szerszym asortymencie”. Husarze, kosynierzy, ułani Beliny, ułani Księstwa Warszawskiego. Produkowane były w Wiedniu z prawie czystego ołowiu, malowane i lakierowane bardzo kolorowo.

H. P. *A kiedy zaczęło się kolekcjonerstwo w tej dziedzinie?*

J. M. Dopiero w okresie międzywojennym. Inicjatorem i koryfeuszem tego zja-

wiska u nas był mjr Stanisław Gepner. Propagował to zbieractwo jako istotny element broni i mundurowości, a był, chcę przypomnieć, kustoszem Muzeum Wojska. Położył podwaliny pod rodzimą produkcję figurek historycznych. Ale dopiero w latach pięćdziesiątych przybyło wielu badaczy i miłośników zagadnień związanych z historią dawnego wojska polskiego. Zwiększyła się liczba twórców i producentów figurek. Zaczęłam wtedy i ja gromadzić swoje zbiory prawie od pięćdziesięciu lat. Mjr Stanisław Gepner nauczył mnie kochać pamiątki naszej wspaniałej historii, od niego również otrzymałem pierwsze figurki wojskowe do swoich zbiorów.

*H. P. Czy wielu mamy obecnie takich zbieraczy?*

J. M. U nas może niezbyt wielu, bo jest to problematyka trudna i trochę nie-modna. Na świecie natomiast takich zbieraczy jest dużo. U nas należą oni do „Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy”, którego jestem członkiem. Jest ono „afiliowane” przy Polskiej Akademii Nauk jako stowarzyszenie o charakterze społeczno-naukowym, i to od 1964 roku.

*H. P. Czy nie obniżył się poziom zbieractwa od czasu, gdy się ono umasowiło?*

J. M. W zakresie mojej specjalności — nie.

*H. P. Czy pańskie zbiory obejmują wiele przedmiotów? Ile figurek Pan posiada?*

J. M. Przede wszystkim chcę zauważyć, że nieważna jest tu ilość. Zbieraczowi z prawdziwego zdarzenia chodzi o to, aby zgromadzić jakąś zamierzoną całość, opracować jakieś zagadnienie, np. bitwę pod Grunwaldem. Ważna jest przy tym ścisłość historyczna broni, ubioru, wyposażenia, a dalej — precyzja wykonania, zróżnicowanie wyrazu twarzy, gestu, poszczególnych postaci. Ale istotne są tu także konie, wierni towarzysze marszu i boju. Ponadto niemałą rolę odgrywa literatura przedmiotu, opracowanie i... własny pogląd.

*H. P. Czy można powiedzieć, że kolekcja zaczyna się od jakiegoś liczbowego minimum?*

J. M. Kolekcja zaczyna się od zainteresowania konkretnym zdarzeniem i zbieraniem tego, co tego dotyczy.

*H. P. W jaki sposób kolekcjonerzy pozyskują poszczególne przedmioty do swoich zbiorów? Czy sami wytwarzają takie piękne figurki własnymi rękami? Czy też je kupują? Musi być chyba duży popyt na takie rzeczy. Handel bazarowy na tzw. „pchlich targach”, jarmarkach i bazarach jest żywiolowy. Czy Pan mecenas odwiedza te targowiska?*

J. M. Nie bywam na żadnych targach. Figurki uzyskuję w przeróżny sposób. Nie wszystko jest do sprzedania i do kupienia, ale figurki mogą być przedmiotem handlu. Z tych postaci uczymy się historii, bo przecież dla trafnego upostaciowienia żołnierza historycznego trzeba znać epokę, taktykę, broń, jej przeznaczenie, obuwie, którym żołnierz deptał dalekie drogi, order, dekoracje, nagrody za waleczność i odwagę, również kary, które groziły za niesubordynację i tchórzostwo, wreszcie konie, które dosiadał i które wiozły go niekiedy rannego...

*H. P. Czy ma Pan dużą bibliotekę a w niej jakieś białe kruki?*

J. M. Oczywiście. Mam oprócz książek w swoich szafach barwne plansze, rysunki, fotografie, maszynopisy opracowań cudzych i własnych. Rzecz tu przy tym najciekawsza: plansze malowane w końcu XVIII wieku przez Mikołaja Hoffmana na zlecenie księcia Hessen Darmstadt. Wykonano miniaturowo, gwaszem i złotem, przedstawiające mundury wojsk francuskich z czasu Dyrektoriatu i Konsulatu.

*H. P. Studiowanie zatem historii jest nieodzownym uzupełnieniem zbieractwa figurek, a biblioteka, książki, ryciny obrazy i miniatury — częścią składową kolekcji?*

J. M. To wszystko stanowi nierozzerwalną całość. W naszym Stowarzyszeniu prowadzimy ustawiczną akcję naukowo-odczytową, bardzo żywą. Toczą się dyskusje, nieraz sążniste, o wielkich wydarzeniach naszej i nie tylko naszej historii. Zajmują nas także „fachowe” szczegóły, jak np. historia szabli czy historia lancy, broni, która tylko w Polsce znalazła pełnię zastosowania bojowego. Na zachodzie użyto jej dopiero — pod wpływem polskim — za czasów wielkiego Cesarza.

H. P. *Widzę, że jest Pan wyznawcą i entuzjastą naszej kawalerii.*

J. M. Moim zdaniem kawaleria była w dawnej Polsce „królową broni”. Przypomnijmy Obertyn, Kircholm, Kluszyn, Trzcianą, Lachowicz, Wiedeń. Jej wartość bojowa odżyła w kampanii 1920 roku. Co się tyczy ostatniej wojny, to uważa się, że można było bardziej skutecznie użyć naszej konnicy. Nie wyróżniam jednak w moich upodobaniach szczególnie kawalerii, chociaż cenię ułański „fason”. Wszystkie rodzaje broni i służby mają w mym sercu jednakie miejsce.

H. P. *Czy pisał Pan jakieś artykuły na temat naszej jazdy?*

J. M. Pisałem o dwóch polskich pułkach szwoleżerów gwardii Cesarza, o 14 pułku jazdy Księstwa Warszawskiego (kirasjerzy), o przewodnich „guidach” ks. Józefa, o bitwie pod Kircholmem, o lansjerach, krakusach itp.

H. P. *Na zakończenie naszej rozmowy pragnęłabym zadać nieco osobistej natury pytanie, z zakresu zbieractwa rzecz jasna, a mianowicie: co sprawia Panu największą satysfakcję: czy studiowanie historii i dociekanie nieznanych szczegółów?, czy gromadzenie bądź wytwarzanie figurek?, czy ich segregowanie i ustawianie w jakimś szczególnym porządku?, czy też pokazywanie zbiorów ludziom, którzy się na tym znają i mają podobne zamiłowania?*

J. M. Wszystko, co Pani wymieniła. Ponadto pragnę w tym miejscu przypomnieć wiersz Or-Ota:

„Jak oka w głowie strzeż wszelkiej spuścizny,  
I nie daj sobie wydrzeć ni jednej pamiątki,  
Bo wielkie serce twej wielkiej Ojczyzny,  
Zarówno kocha dziś, jak wczoraj szczątki!”

H. P. *Wydaje mi się, że jest dużo racji w starym porzekadle, że kolekcjonerstwo może rzeczywiście dać człowiekowi szczęście.*

Rozmowę przeprowadziła Halina Piekarska

## **WSPOMNIENIA POŚMIERTNE**

### 1.

<p><b>Adw. Marian Kamiński</b> <b>1914—1982</b></p>
---

Dużo lat upłynęło od chwili, gdy ciężka choroba serca uniemożliwiła adw. Marianowi Kamińskiemu, członkowi Zespołu Adwokackiego nr 9 w Krakowie i b. kierownikowi tego zespołu, udzielanie pomocy adwokackiej ludności ziemi krakowskiej. Niewielka już pozostała garstka przyjaciół Mariana, serdecznego Kolegi i otwartego dla wszystkich, życzliwego i uczynnego wielce człowieka. Niewielu też